Nr. 9. Nowy Sącz, 1. maja 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Komu powierzyć mandat poselski?

W obecnej chwili stanęły do boju o mandaty poselskie wszystkie stronnictwa polityczne. Najgorzej zachowują się stronnictwa nieprzychylne postępowemu ruchowi, jak: stańczyki i wszechpolacy, którzy po miastach urządzają wprost obławy na głosy biednych wyborców, tumaniąc i oszukując naiwnych w najróżniejszy sposób.

Aby z urządzeń konstytucyjnych przy pomocy powszechnego prawa wyborczego wyniknął dla ludności istotny pożytek, musimy rozważyć razem z naszymi Czytelnikami pytanie: *Komu powierzyć mandat poselski?* Warunków jest kilka, z tych najważniejsze:

1. Musimy wiedzieć *do którego obozu politycznego* należy kandydat i wedle tej barwy zająć zdecydowane stanowisko. Jeśli to kandydat stańczyków lub wszechpolaków, *zwalczać go musimy bezwzględnie;* jeżeli zaś postępowy demokrata albo ludowiec, należy go popierać całą siłą.

2. Kandydat musi być człowiekiem *prawym i uczciwym,* aby nie ubiegał się o poselstwo dla własnych korzyści. Ocenić to łatwo, skoro rozpatrzymy jego dotychczasowe życie. Pamiętajcie, że karyerowicz, geszefciarz i fagas stańczykowski, nigdy dobrym posłem nie będzie, choćby wam nie wiedzieć jak dużo obiecywał.

3. Ale i uczciwość sama nie wystarczy, więc musimy domagać się od posła *niezależności charakteru i wykształcenia,* bo tylko taki poseł nie da się złowić na grzeczne słówka ministrów, lecz pójdzie twardo i śmiało za wolą swoich wyborców.

Ponieważ nieprzyjazne nam stronnictwa t. j. stańczycy i narodowi demokraci bałamucą nieuświadomionych wyborców, bębniąc na bębnie patryotycznym, *że tylko ten może być posłem* (chociażby nie posiadał wszystkich tu pod 1. 2. i 3 wyszczególnionych warunków) *kto przyrzeknie wstąpić* **bez żadnych zastrzeżeń** *do Koła polskiego,* więc i tę kwestyę rozważyć musimy.

Przedewszystkiem pamiętajcie, że zupełnie **inaczej** mówią ludzie, *nie zarażeni* polityką galicyjskiej „Targowicy“, która zrodziła nam wstrętne potomstwo w postaci stańczyków i wszechpolaków. Przyznają oni, że reprezentacya polska powinna stać na straży godności narodowej i interesów kraju, że przyszłe Koło polskie powinno być potężnem wobec różnorakich przeciwników — ale z drugiej strony żądać musimy równocześnie, aby w tej nowej reprezentacyi nie rządzili Abrahamowicze, Kozłowscy lub Głąbińscy.

Mamy dobrą naukę na posłach polskiego Stronnictwa ludowego, którzy w myśl życzenia swoich wyborców, *przez lat 12* stali poza Kołem polskiem, a jednak uczciwie spełniali swoje obowiązki poselskie i daleko lepiej bronili spraw narodowych, aniżeli szlachta polska.

Znakomity przykład mamy także na posłach czeskich, którzy bezwarunkowo lepszymi są politykami i patryotami od posłów ś. p. Koła polskiego oraz dzisiejszych kandydatów stańczykowskich i wszechpolskich, a mimo to podzieleni byli w Wiedniu na na dwa obozy t. j. na klub Młodoczechów (demokratów) i klub Staroczechów (konserwatystów).

Taka sama przyszłość czeka dziś polskich posłów w Wiedniu, ponieważ jest to

naturalny porządek rzeczy. Ogień z wodą połączyć się nie da, tak samo i postępowi ludzie z zacofańcami razem w jednem towarzystwie pracować nie potrafią. Wskazanem jest przeto, aby posła nie krępować żadnemi zobowiązaniami, lecz zastrzedz sobie należy, aby pod tym tylko warunkiem wstąpił do Koła polskiego, gdy w Wiedniu znajdzie się większość demokratów i ludowców, w przeciwnym razie trzeba zawiązać **nowy klub polski**, do którego wejdą posłowie postępowych stronnictw.

Wsteczników należy zostawić osobno — niechaj każdy wie o tem, że to **zgraja szkodników narodowych!!!**

Senzacyjne wiadomości z Nowego Sącza.

I.

W roku 1898 zbankrutował w Nowym Sączu Bank kredytowy dla handlu i przemysłu, na którego czele stał adw. Dr. Körbel Moritz. W rzeczonym Banku brakło raptem **100 tysięcy koron!!**, a mimo to na najbliższem zgromadzeniu członków oświadczył Dr. Körbel, że Bank rozwija się pomyślnie tak dalece, że chociaż są maleńkie straty, mimo to proponuje dywidendę. Okazało się jednak później, że dr. Körbel rozmyślnie przedstawił fałszywy bilans. Chcąc ratować sytuacyę wobec pogłoski, że Prokuratorya Państwa zamierza wdrożyć kroki karno-sądowe. wymusił dr. Körbel na tamt. kupcu Jakóbie Horowitzu, który jest szwagrem byłego dyrektora tegoż Banku Dra Mohra) — podpis dwóch weksli na sumę 60.000 kor. oznajmiając, że te weksle złożone będą do portfelu na tymczasowe pokrycie deficytu, przyczem zastrzegł solennie, że z tych weskli nie będzie robił żadnego użytku, albowiem Jakób Horowitz de facto nie był nic winien Bankowi. Mimo tego uroczystego zapewnienia ze strony Dra Körbla dostał Jakób Horowitz za dwa dni nakaz zapłaty na 29.100 koron z równoczesną egzekucyą doraźną, skutkiem czego doprowadził dr. Körbel Jakóba H.... do ruiny, tak, że jest on dzisiaj zupełnym — żebrakiem!! Ponieważ to jeszcze nie wystarczało *na pokrycie deficytu* w Banku, wymusił dr. Körbel na Jakóbie Horowitzu zeznanie cesyi, mocą której odstąpił wszystkie swoje pretensye, wynoszące około 30.000 kor. na rzecz w mowie będącego Banku. Lecz mimo to wszystko, brakło jeszcze pokrycia, dlatego z kapitału udziałowego, wynoszącego 40.000 koron odpisano 46% — a nadto odpisano cały fundusz rezerwowy w sumie 10.000 koron. Osobno zaś sam dr. Körbel złożył gotówką do Banku kred. 10.000 kor., które w tym celu pożyczył w grudniu 1902 w tutej. Kasie zaliczkowej. To wszystko nie wystarczało jeszcze, więc trzeba było poszukać kredytu w *„inny“* sposób. Odniesiono się zatem do Banku ludowego w Czerniowcach, gdzie kasyerem jest bliski krewny adw. dra Körbla. Więc tam eskontowano trzy razy weksle na łączną kwotę 18.000 koron. Weksle owe przesłane były *rzekomo* przez Bank kredytowy w Nowym Sączu, albowiem gdy nadszedł termin zapłaty, a Bank ten ich nie płacił, pokazało się, *że nie tylko podpisy akceptantów na wekslach, ale także pieczątka Banku i podpisy dyrektorów* **były podrobione**, skutkiem czego Bank kredytowy w N. Sączu odmówił zapłaty. Wtedy Bank czerniowiecki odniósł się o wyrównanie długu do dra Körbla, ponieważ on te weksle nadesłał do tamt. Banku. Mówią głośno, że w te podrobione weksle, ubrał się jakiś bank w Gorlicach, który wypłacił za nie walutę w Banku ludowym.

Wiadomo nam od poważnych osób, że adwokat Dr. Körbel obawiając się wyników śledztwa indaguje świadków gdy idą w celu przesłuchania do sędziego śledczego. Mimo to wszystko jest dr. Körbel nie tylko na wolnej stopie. a nadto jest zaufanym przyjacielem starosty i burmistrza, którzy w celach polityki wyborczej, wysadzili go na czoło tutejszego kahału, czem dali policzek całemu żydowstwu nowosądeckiego. Obecnie Bank kredytowy znajduje się w likwidacyi, przyczem okazało się, że i reszta 56% kapitału udziałowego przepadnie — a nadto członkowie będą musieli dopłacić jeszcze co najmniej 30.000 koron.

Komentarze do tej łajdackiej gospodarki są zbyteczne! Gdybyśmy napisali *prawdę*, gotówby ją pan Prokurator machnąć czerwonym ołówkiem. Powiemy zatem inaczej! Jakkolwiek cała ta manipulacya spokrewnioną jest w pierwszym stopniu z kodeksem karnym i była swego czasu bardzo głośną w Nowym Sączu, a mimo to poszła ad acta, zaś główny macher w Banku kredytowym zamiast, aby zawrzeć dłuższą znajomość z panem Lariszem, pod „cudowną“ opieką *równych sobie przyjaciół* posiadł zaszczytne stanowiska: w Radzie powiatowej, w Radzie Szk. okręgowej, w Kasie zaliczkowej ...a nawet w kahale!... Wobec tego obawiamy się nie bez racyi, aby w tym wypadku nie spełniło się znane przysłowie: *Grosse Dieben lässt man laufen...* boć przecież żyjemy w Galicyi, która jest **wyjątkowym** krajem w nieszczęśliwej Austryi.

II.

Społeczeństwo żydowskie nurtuje prąd wyodrębnienia żydów. Są to t. zw. syoniści, którzy pod płaszczykiem wyodrębnienia żydów do Palestyny, uprawiają politykę, dla naszego kraju nadzwyczaj szkodliwą, albowiem przeszkadzają uobywateleniu żydów w Galicyi. Przeciw temu szkodnikowi wystąpiło całe żydowstwo, a nawet władze naczelne przewidując niebezpieczne skutki, jakie prąd ten wywołać może w Galicyi, ile możności ruch ten powstrzymują i niszczą w zarodku. Tak dzieje się w całym kraju — inaczej atoli w paszaliku starosty Jarosza t. j. w N. Sączu! Jakkolwiek żydzi tutejsi od szeregu lat całą siłą odpychali wstrętnych im syonistów od reprezentacyi żydowskiej i to się im dotychczas udawało — to obecnie starosta Jarosz w porozumieniu z burmistrzem Barbackim chcąc wypoliczkować żydów za otwarte sprzyjanie kandydaturze p. Kostki, *„zamianował“* teraz najzagorzalszego przywódcę tut. syonistów dra Leona Silbermana członkiem Wydziału w kahale, ponieważ nasadzony przez starostę prezes kahału Dr. Körbel zagrożonym jest karno-sądowem dochodzeniem, więc za niego prowadzi wszystkie agendy nowomianowany Dr. Silbermann.

Takie to łajdactwa urządzane są tutaj na każdym kroku w tym celu, aby rozbić jedność chrześcian i żydów, aby przeforsować **choćby gwałtem lub przemocą** kandydaturę dra Germana.

III.

Zeszłego miesiąca wpłynęło do tutejszej Prokuratoryi Państwa doniesienie karne na starostę Jarosza tej treści, że wezwał on do siebie prowizorycz-

nego rabina Leiba Halberstamma, grożąc mu, że źle będzie żydom w Nowym Sączu, jeżeli nie rozwinie agitacyi za kandydaturą dra Germana. Do czego to już nie przychodzi? A przecież nowa ustawa wyborcza w §. 5. najwyraźniej powiada: „że kto w zamiarze nakłaniania wyborcy do wykonywania go prawa wyboru w pewnym duchu *grozi mu lub zastrasza przez wyrządzenie przykrości lub nimi zagraża*, ukarany będzie aresztem **od jednego do sześciu miesięcy**. Chyba że ten przepis ustawowy nie odnosi się do galicyjskich kacyków? Niemal cała ludność ciekawą jest, *co z tym niezwykłym fantem zrobi Prokuratorya i Nadprokuratorya Państwa?* My tego bezprawia nie puścimy z oka, i będziemy się domagać **zupełnego równouprawnienia wobec ustawy**, bo nie wierzymy, aby złotokołnierzowi złoczyńcy—mieli pewne przywileje!

IV.

Pan radca German i kawaler orderu żelaznej korony jest niezmordowanym kandydatem. Jako narodowy demokrata i wierny syn kościoła katolickiego — a więc z przekonania wróg żydowstwa, odwiedza pokornie tutejszych rabinów, i prosi uniżenie o poparcie, udając wobec rabinów wielkiego przyjaciela żydów, którzy naodwrót publicznie zapytują p. Germana, czy w jego gubernii szkolnej znajduje się bodaj jeden żyd—profesor??

Baczność Wyborcy.

(Korespondencya z Nowego Targu).

Dziwna rzecz doprawdy, jak owa wrzekomo olbrzymia siła narodowych demokratów, słusznie zwanych wszechpolaczkami, staje się coraz więcej fikcyjną i topnieje w miarę zbliżania się terminu wyborów. Bankructwo tego u nas znienawidzonngo stronnictwa nie ulega kwestyi. Dowodem zebrania przedwyborcze tut. obywateli w dniu 7. i 8., na których jednomyślnie uchwalono kandydaturę p. Kaczanowskiego. Z drugiej strony zebrania komitetu rady narodowej, w której wodzą rej znienawidzony burmistrz Halikowski i dyrektor gimn, p. Krotoski, zaś członkami jego kilku profesorów i nauczycieli, dwaj księża i kilku fagasów mieszczan, oto cała potęga, która chce uszczęśliwić biednych mieszczan wyborem dra Germana ze Lwowa, któremu widocznie znudziło się jednostajne zajęcie inspektorskie, więc postanowił przy pomocy swych „kolegów" zabawić się w posła, a przynajmniej w kandydata na posła. To drugie już mu się udało znakomicie, co do pierwszego wielkie pytanie. Mieszczanie nasi nie chcą słyszeć o drze Germanie. Nie pomagają argumenty i przedstawienia jego agitatorów, że za drem Germanem są księża, starosta, burmistrz i wielcy panowie. Pan starosta myślał dotąd, że będzie można robić wybory jak za dawnych dobrych czasów, dziś opuścił nieborak skrzydła, zawiedziony w swoich zamiarach.

Oświadczamy zawczasu: Niech *wszechpolaczki* kandydują tam, gdzie są okręgi zagrożone pod względem narodowym. Dotyczy to: *stańczyków i ich manekinów* w rodzaju n. p. pana radcy szkolnego Germana. Czemże się zresztą odznaczył dotąd p. German? Czy jako polityk — czy jako urzędnik?... W życiu politycznem Galicyi nie grał on nietylko wybitnej roli, ale nawet nie brał w niem wcale udziału.

Znanym jest chyba jedynie z tego, że będące pod jego nadzorem szkoły średnie, uważane są za... najgorsze. Ma przytem sławę „geszefciarza". Wydaje dla szkół średnich podręczniki do języka niem., ma z tego dochód, a że jako radca szkolny może je zmieniać często, więc zarabia na tem pokaźne sumy. Byle handel szedł!... **Chcą** *go jednak mieć posłem* **stańczycy**, więc dla zasady kandydaturę dra Germana zwalczać musimy całą siłą, bo przecie chcąc uzyskać zmianę stosunków w gminie i kraju, pod ciężkim grzechem manekina stańczyków popierać nie możemy.- Kto nie z nami, ten przeciwko nam! Jeszcze jedna zasadnicza kwestya. Żądamy, aby nasz delegat znał interesa lokalne, wiedział dokładnie co nas boli, co się dzieje w mieście i powiecie, aby znał stosunki, łączące nas wzajemnie, aby patrzył na wszystko oczyma własnemi — a nie przez okulary znienawidzonych kacyków, jak: burmistrza, starosty i — naganiacza wszechpolskiego Szkaradka r. Krotoskiego.

Że takie zapatrywania podziela prawie całe nasze mieszczaństwo, dowodem ostatnie dwa zgromadzenia t. j. 2. i 14. kwietnia, na którem uchwalono olbrzymią większością głosów popierać demokratyczną kandydaturę prezydenta p. Kostki. W dniu 21. kwietnia nader licznie zgromadzeni wyborcy uchwalili jak najsilniej popierać p. Kostkę. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że kandydat Rady narodowej p. German nie ma widoków powodzenia.

W górę serca!

(Z Nowego Sącza).

Przeszło **ćwierć wieku** nie mieli obywatele Nowego Sącza posła do Rady państwa, wybranego *wedle swej woli i swego przekonania*, a co najsmutniejsza, że posłów tych nie znali, ani nawet nie widzieli!

Działo się tak dlatego, ponieważ nasi burmistrzowie **stali zawsze na usługach stańczyków** i wysługiwali się Komitetowi centralnemu, forytując przy pomocy starosty oraz zaprzedanych hyen wyborczych takich kandydatów, którzy *bronili różnych łajdactw burmistrza i starosty* — natomiast o dobro ogółu obywateli, wcale się nie troszczyli.

Widzieliśmy to najlepiej w głośnej sprawie zbrodniczego aresztowania rejenta p. Obmińskiego przez tut. starostę, kiedy to poszkodowany szukać musiał pomocy *u obcych posłów*, ponieważ poseł z Nowego Sącza dr. Binder **bronił starostę**.

Obecne wybory mają nas wyzwolić *z owej długoletniej* **niewoli**, bo mamy zapewnione zupełnie swobodne wykonanie praw obywatelskich, czyli że

bez oglądania się na burmistrza i starostę, tych naszych *zawsze największych nieprzyjaciół*, możemy wybrać takiego posła, który daje gwarancyę, że wedle możności działać będzie dla naszego dobra.

Z tego założenia wychodząc, stanowisko wyborców w 3-ch miastach tut. okręgu wyborczego *musi być jasne i zdecydowane*. Idąc za wzorem wszystkich miast większych w kraju i państwie, stawiamy żądanie:

1) *aby kandydat poselski był obywatelem miasta i stale mieszkał w Nowym Sączu;*

2) *aby kandydat należał do stronnictwa postępowej demokracyi.*

Mieszczaństwo nowo- i starosądeckie wraz z inteligencyą demokratyczną zawiązało w samym początku ruchu wyborczego *Niezawisły komitet demokratyczny — mieszczański* w tym jedynie celu, aby **złamać i raz na zawsze zniszczyć** wstrętny komitet Rady narodowej, na którego czele stoi w Nowym Sączu nieprzejednany wróg postępowego ruchu i wierny służka kliki stańczykowsko-klerykalnej, dr. Barbacki, wespół z samodzierżczym starostą, którzy myślą, że jak dotąd i nadal dysponować będą mandatem poselskim wedle swej woli.

Kto pragnie odświeżenia zgniłej atmosfery w naszych miastach, kto jest dobrym obywatelem, nie zaś ścierką i fagasem kliki magistrackiej, kto chce naprawdę lepszej przyszłości nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich — **ten musi zwalczać kandydata Rady narodowej,** popieranego **przez naszych wrogów.** Bo gdy przepadnie ich kandydat, *wówczas i oni w krótkim czasie znikną raz na zawsze z widowni publicznej.*

Powtóre, wybierając posłem *miejscowego obywatela*, stwierdzimy przed światem, że jeszcze nie upadliśmy tak nisko, aby zachodziła potrzeba szukania kandydata z obcego okręgu, w tym wypadku, aż ze Lwowa, w dodatku z ramienia wstrętnych Targowiczan.

Oświadczamy więc, że *niezawisły komitet demokratyczny mieszczański*, przy którym stoi wiernie całe zdrowo myślące mieszczaństwo, cała postępowa inteligencya, a więc olbrzymia większość wyborców miasta Nowego Sącza wystąpi do walki na śmierć i życie pod hasłem:

Złamać samodzierżcze i szkodliwe rządy znienawidzonego burmistrza i starosty, *którzy łączą się z naszymi wrogami politycznymi* **dla własnej korzyści** — *a ze szkodą nie tylko miast — ale całego kraju!!*

Mamy nadzieję, że Bóg pobłogosławi naszej uczciwej sprawie i dopomoże, aby sromotnie runęli wrogowie, którzy kilka tysięcy mieszczan-obywateli chcą trzymać nadal w swojej niewoli. Idźmy śmiało do walki pomnąc, że to walka nie o dziś — lecz o przyszłość naszą i narodu naszego. Baczcie pilnie, aby żaden z mieszczan i inteligencyi nie oddał głosu na kandydata kliki Targowiczan, która z lekkiem sercem sprzedawszy Ojczyznę... rządzić chce nadal w naszym biednym kraju i łupić go aż do kości.

Dnia 18. z. m. odbyło się wielkie zgromadzenie tut. wyborców. Przemawiali p. Kostka (demokrata) i p. German (nar. dem.). Mowa programowa p. Kostki nadzwyczaj szczęśliwie pomyślana, przyjętą została bardzo życzliwie przez poważną większość zgromadzonych. Za kandydaturą p. Kostki oświadcza się prawie całe mieszczaństwo — a nawet tacy z inteligencyi, którzy początkowo będąc zwolennikami p. dra Germana — dziś powiadają, że prezydent Kostka przejdzie bezwarunkowo. Jaką wielką sympatyą w N. Sączu cieszy stę kandydatura zdrajców narodowych, dowód najlepszy w tem, że gdy po p. Kostce wystąpił p. German, zerwała się istna burza. Zaczęto wołać: Precz z nim! Nie chcemy zdrajcy narodowego! Wynoś się! itp. Na zgromadzeniu tem nalano też dosyć gorącego sadła za skórę burmistrzowi i wszechpolaczkom, którzy sądzili, że rej wodzić będą w Nowym Sączu.

Z kimże okoliczność?

Ze **Starego Sącza** pod dniem 14. kwietnia b. r. piszą nam:

Jakiś tajny, bo nieznany *Komitet przedwyborczy* rozrzucił wśród tut. mieszkańców olbrzymią ilość odezwy wyborczej, apelując w niej na smętną nutę za drem Germanem, który dla tego **powinien** zostać posłem do Rady państwa, ponieważ *spokojnie i poważnie* ubiega się o mandat poselski.

Wzmiankowany „komitet“ popełnił błąd bardzo wielki przez opuszczenie podpisów swoich szacownych członków na odezwie, albowiem trudno odgadnąć, kto właściwie popiera poważną kandydaturę dra Ludomiła Germana. Rozumiemy tak: Albo to wszystko, co w odezwie napisane o p. Germanie *jest prawdą*, mianowicie: że jest wiernym synem Kościoła, że jest olbrzymiej inteligencyi, że postanowił poświęcić swoje siły dla dobra obywateli i kraju, więc w takim razie *obowiązani* byli członkowie tego komitetu stwierdzić owe pochwały swymi pełnymi podpisami — albo też wierzyć musimy, że wstydliwy *Komitet przedwyborczy* napisał kłamstwa, których wstydził się podpisać, zatem dopuścił się **najzwyklejszego oszustwa** w tym celu, zbałamucić wyborców, którzy nie znając szacherek narodowych demokratów, chce ich przeciągnąć łajdackim sposobem na stronę kandydata ze stańczykowskiej obory.

Wstydliwy, czyli też **oszukańczy** Komitet przedwyborczy w Starym Sączu pisze dalej w swojej odezwie: „Dr. L. German, radca szkolny i inspektor krajowy, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy jest także obywatelem honorowym kilku(!!) miast, między innemi Nowego Targu, który razem z nami wybiera jednego posła. Własną wytrwałą i sumienną pracą, bardzo wielką inteligencyą i powagą *w całem!! życiu* zdobył stanowisko w kraju wysokie, w szkolnictwie prawie najwyższe, dla którego położył liczne i wielkie zasługi“.

Łże i tutaj coraz bezwstydniej *Komitet przedwyborczy* m. St. Sącza, albowiem przecież wróble o tem świszczą, że tylko naiwni górale nowotarscy, na usilne zabiegi tamtejszego dyrektora gimnazyum Szkaradka recte Krotoskiego, dali p. Germanowi honorowe obywatelstwo za tę niesłychanie wielką zasługę, że miasto Nowy Targ dzięki olbrzymim ciężarom na rzecz tej szkoły oraz dzięki usilnym staraniom posła dra Danielaka — uzyskało po wielu latach gimnazyum. Za taką „wytrwałą i sumienną pracę" dra Germana, niechaj kolki rozeprą idyotycznego autora!

Tak samo *liczne i wielkie zasługi*, jakie położył kawaler orderu żelaznej korony, przedstawiają się inaczej w oświetleniu prawdy. Świadczą o tem gimnazya, powierzone opiece p. dra Germana. Ile tam samobójstw popełniła prześladowana młodzież? Ilu uczniów zwichnęło swoją przyszłość z powodu barbarzyńskich profesorów? Ile strejków stłumiono dzięki inteligencyi i powadze pana radcy?

Wyborcy starosądeccy i niezawodnie z Nowego Sącza i Nowego Targu nie pragną wcale, aby p. German porzucał swoje dotychczasowe stanowisko, owszem życzą sobie, żeby ten wspaniałomyślny kandydat dał się wprzód poznać wyborcom z lepszej strony, bo dzisiaj my sami o jego działalności nic dobrego powiedzieć nie możemy. Chcemy czynów — a nie głupich pochwał, na które nie da się dzisiaj nikt złowić, a co gorsza, ośmieszają one poważnego wszechpolaczka.

Pytamy wreszcie, dlaczego ten wierny syn Kościoła i kawaler orderu narzuca się ze swoją kandydaturą w naszym okręgu — zamiast aby szukał mandatu, między tymi, którzy z bliska patrzą na jego zasługi, położone dla szkolnictwa, dla młodzieży i dla kraju?

Dowiadujemy się z dzienników, że takich jak dr. German żołnierzyków narodowych, do służby ojczyźnie chętnych — tuła się dosyć dużo po Galicyi, a każdy z nich nosi w tornistrze zbawienie Polski, i za mizerny mandat uskutecznić je gotów. Wogóle taki teraz panuje zapał do służenia sprawie narodowej, tylu jest chętnych i do poświęceń gotowych, którzy chcą porzucić dotychczasowe swoje wysokie stanowiska i pójść do Wiednia z ramienia Rady narodowej, że teraz albo nigdy wielkie dzieło odrodzenia dokonanem być może.

Z owej ochoczości dra Germana spłynąć mają na naród wielkie błogosławieństwa, i każdy obywatel na swój fason uszczęśliwion będzie. Powstaną gimnazya we wszystkich miasteczkach; większe miasta będą mieć po 3 i 4 szkoły średnie; profesorzy zostaną hofratami; każdy uczeń będzie celującym; sławne podręczniki dra Germana dla ułatwienia nauki języka niemieckiego wychodzić będą *co kwartał w nowem wydaniu po 20 koron* za egzemplarz; nauczycielstwo ludowe uzyska płace począwszy od VIII rangi urzędników; burmistrze dostaną 10—15 tysięcy rocznie; starostowie będą mogli swobodnie pakować do kryminałów prezydentów i radców sądowych — jednem słowem będzie szczęśliwość powszechna, pod warunkiem, gdy wyborcy powierzą mandat poselski temu opatrznościowemu mężowi, bo nie ulega wątpliwości, że tylko on jeden jako narodowy demokrata, jako wierny syn Kościoła i szczery przyjaciel żydów, jako poważny, spokojny i rozumny poseł — takich cudów i łask... za 20 koron dziennie dostarczyć zdoła.

Z raju autonomii galicyjskiej.

(Dokończenie).

14. Budżet ułożony pod komendą p. Korwina jest arcydziełem sztuki kuglarskiej. Obejmuje n. p. 1200 kor. na kancelistę, chociaż ta posada nie jest obsadzoną. Na dyetaryuszy 2.400 kor. nie podając imiennie: Ile i dla kogo? Na urzędnika technicznego 3000 kor. mimo, że ta posada nie jest obsadzoną. Na konduktorów 3 200 kor., na dróżników 1800 kor. bez podania: Ile dla kogo? Tak samo wstawił na drogi 14.000 kor. bez wskazania na jakie drogi, skoro są drogi powiatowe oraz gminne I. i II. klasy.

15. Niejaka Teresa Wagner zakupiła w kancelaryi Rady powiatowej (u Janoty) kilka worków grysu — po 4 kor. 30 h. za worek. Gdy zaś te worki zamiast po 100 kg. ważyły zaledwie po 80 kg. odwiozła grys do Rady powiatowej, lecz Janota grysu nie przyjął ani pieniędzy nie zwrócił. Wagnerowa złożyła grys wobec świadków w magazynie Rady powiat. a sama udała się z prośbą o interwencyę do Korwina, gdzie ją wyrzucono za drzwi. W końcu zdecydowała się biedna kobieta zabrać grys — ale skoro zgłosiła się po niego do Janoty, ten jej oświadczył, że grys z magazynu skradziono?! Z powodu nierzetelnej wagi grysu, nasion i różnych artykułów gospodarskich powszechne jest narzekanie w powiecie.

16. W roku 1904 wydzierżawiła Rada gminna w Łopuszance pastwisko gminne na jeden rok tamt. gospodarzom: Fediowi Drahanowi i Stefanowi Łuczynowi za 120 kor. rocznie. Razu pewnego zjechał lustrator Janota do Łopuszanki a spostrzegłszy na owem pastwisku dwie pary wołów, będących własnością dzierzawców — zajął z każdej pary po jednym wole i popędził do sąsiedniej wsi na dalszą lustracyę. Gdy dzierżawcy zapytali Janotę dlaczego to czyni, odpowiedział, że na gminnem pastwisku paść nie wolno, lecz gdy złożą do jego rąk każdy po 100 K, to woły wydać każe. Po długim targu złożyli po 50 kor. czyli razem 100 kor. a potem poszli użalić się do Rady pow. — lecz tam ich wyrzucono za drzwi.

17. Gminy powiatu dobromilskiego udzielają pogorzelcom po kilka sztuk drzewa z lasów gm. za niższą opłatą. I z tej humanitarnej uchwały skorzystał nasz „przemysłowy" Janota, n. b. przy pomocy wicemarszałka, który zarządził, aby w każdym poszczególnym wypadku jechał Janota na oznaczenie drzew do ścięcia. Skutek tego jest taki, że biedny pogorzelec wędruje kilka razy od wójta do Janoty, ten zaś nigdy *nie ma czasu!* Wtedy maltretowany chłop szuka innych argumentów, n. p. w postaci „piątki", która działa nader skutecznie. Janota zjeżdża do lasu gminnego, wyznacza drzewo — i równocześnie przedkłada rachunek na kilkanaście koron za koszta komisyjne. Jeżeli chłop nie ma gotówki, musi to honoraryum odrobić pracą rąk lub furmankami. Przykładów takich jest mnóstwo i dostarczyć je może niemal każdy wójt lub pisarz gminny.

18. Na nienaręcznych sobie wójtów nakłada Korwin za ladą głupstwo dotkliwe grzywny; jeźli zaś wójt jest i członkiem Rady powiatowej, to kary nie ściąga się, aby go trzymać na pasku. Grzywny nałożone na wójta Husara z Huczna wynoszą 300 kor., bo gospodarka w tej gminie przechodzi wszelkie pojęcie ładu, tak, że cała inteligencya złożyła swoje mandaty do Rady pow., lecz Korwin nic nie robi sobie z tego, bo Husar jest członkiem Rady pow. — a Korwin przybiera go do kompletu na zastępcę do Wydziału.

19. Pan wicemarszałek lubi bardzo wszelakie wygody. Otóż z tego powodu usłał sobie w budynku Rady powiat. bardzo cacane gniazdko, do którego sprawił meble, serwisy, a nawet i pościel, zaś dla zupełnego uprzyjemnienia swego tam pobytu osadził tam Zosię N., której płaci pensyę. Ciekawa rzecz, czy komisya z Wydziału krajowego odkryła, w której to brubryce rozchodów umieszczono ów wydatek wyłącznie dla wygody wicemarszałka? Czy niema nikogo, aby zaprotestował przeciw takiej samowoli p. Korwina?

20. Kilkumorgowy ogród, należący do Rady powiatowej, zasiany został lucerną, kosztem powiatu. Po skoszeniu postanowiono sprzedać lucernę w drodze przetargu publicznego. Lecz dowcipny Janota ustanowił tak wysoką cenę wywołania, że nikt z licytujących kupić jej nie chciał. Wówczas niesprzedaną lucernę złożono na strychu i w stodole, a konie wicemarszałka wyjadły ją pomału. Za tak korzystne zużytkowanie lucerny na rzecz powiatu otrzymał Janota owoce z sadu Rady powiat. — nadto ziemniaki, zasadzone z funduszów powiatowych.

21. Pan wicemarszałek zapragnął mieć tanim kosztem kilka beczek surowicy solnej. W tym celu wysłał swego zaufanego Janotę do rządowego szybu kameralnego, skąd fornale Korwina przy pomocy ciemnej nocy wywieźli cały szereg beczek do Jureczkowej. Skutkiem doniesienia, zjechała we wrześniu 1906 r. komisya śledcza z Przemyśla i przesłuchała 5. świadków pod przysięgą — lecz dotąd nie wydano wyroku, bo potomek Radziwiłłów umie dobrze chodzić koło sprawy. Za to biedak zwyczajny, gdy skradnie marną konewkę surowicy dla swojego bydła — całe lata przesiaduje w kryminale.

22. Wicemarszałek był kilkakrotnie karany sądownie — raz nawet za zbrodnię oszustwa — lecz mimo to przedłożono jego wybór Najj. Panu do zatwierdzenia. Tak samo trudno pojąć, dlaczego Korwin urzęduje dotąd, skoro komisya lustracyjna z Wydziału krajowego wykryła i stwierdziła wszystkie powyż naprowadzone fakta? Powiadają — że całe akty leżą spokojnie *w namiestnictwie*!!

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej tj. w marcu 1907 wniesioną została interpelacya w sprawie gospodarki wicemarszałka Korwina z wnioskiem o rozwiązanie Rady powiatowej w Dobromilu.— Jednak J. E. *sprawiedliwy i energiczny marszałek krajowy* nie raczył nawet odpowiedzieć na interpelacyę.

Niechże więc nie dziwi się nikt z naszych autonomistów, którzy w najlepszej intencyi pragną rozszerzenia samorządu kraju — jeżeli dzisiaj cały naród krzyczy: **Precz ze szlachecką autonomią!!.. Niechaj przepadnie taki raj galicyjski!!!..**

Oszuści polityczni, szczególniej wszechpolaczki powiadają: Że jest źle w kraju — nie my winni, tylko nieżyczliwy nam **rząd centralny**?! Czy prawdę mówią, wystarczy popatrzeć, na gospodarkę w naszych miastach, powiatach i w samym środku złego — tj. Wydziale krajowym. Wołamy więc i wołać będziemy aż do skutku: *Ryba cuchnie od głowy* — to znaczy: źle się dzieje w Wydziale krajowym i w Namiestnictwie, gdzie spoczywa rząd krajowy.

KRONIKA

Michał Michalski, kowal z zawodu, uczestnik powstania styczniowego, prezydent m. Lwowa, poseł do Sejmu itd. zmarł nagle 13 z. m. przeżywszy lat 61. Cześć pamięci zmarłego, który będąc symbolem mieszczaństwa, wskazuje potomnym, że nawet człowiek prosty, byle rozumny i uczciwy, posiąść zdoła najwyższe urzędy, które dają zaufanie i rzetelna praca do dobra ogółu.

Zmiana frontu. Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w Krakowie powinno być nauczką dla radców miejskich, wszystkich miast galicyjskich. Dotychczas rzadko spotkać było można prawdziwego demokratę na stolcu burmistrzowskim, lecz prawie zawsze powolne narzędzia Stańczyków i wierne służki starostów. Dopiero nowa ustawa wyborcza zapowiada zmianę frontu, t. j. *demokratyzacyę* członków urzędów autonomicznych. Znamienne uwagi w tej sprawie wygłosił 16. z. m. poseł i radca m. Krakowa dr. Staniszewski, powiadając między innemi: „*Prawo głosowania w gminie należy rozszerzyć w najbardziej demokratycznym kierunku* (na zasadzie 4-ro przymiotnikowej) albowiem słuszną jest rzeczą, aby **wszyscy**, którzy tutaj wnoszą swój grosz, mieli nie tylko *prawo krytyki* gospodarki miejskiej, lecz, nadto zyskali prawo udziału w reprezentacyi gminnej, *i za tę gospodarkę ponosiły* **odpowiedzialność**“. Burmistrz dr. Barbacki, który *lubi spokój* w Radzie i cieszy się *posłuszeństwem* radników, wyśmieje niezawodnie te dzikie poglądy dra Staniszewskiego. Jednak nadejdzie niezadługo chwila, która wstecznych bałwanów wymiecie ze wszystkich naczelnych stanowisk autonomicznych - a nawet państwowych.

Przestroga. Wkrótce otrzymają wyborcy legitymacye i kartki wyborcze. Różni płatni i niepłatni agencyi będą używali wszelkich środków, aby na kartce wypełnić mogli nazwisko swego kandydata. Wyborcy! Nie pozwalajcie na jakikolwiek teror pod tym względem! Gdyby wam ktokolwiek bez waszego zezwolenia kartkę wyborczą wypełnił, gdyby wam się ktokolwiek odgrażał lub jaką korzyść obiecywał, oddajcie takiego „machera“ natychmiast do sądu. Najlepiej *nie pokazywać* **nikomu** kartki wyborczej, bo wybory są tajne i nikt do cudzej kartki wyborczej nosa wtykać nie powinien. **Obywatele chowajcie dobrze wasze karty wyborcze!**

Muszą runąć barbarzyńskie ustawy. Starszy prokurator św. Synodu w Rosyi wniósł z. m. projekt ustawy wedle którego rozwody małżeństw mają być ułatwione. Oprócz wiarołomstwa, ułomności, kary kryminalnej, także i przejście jednego z małżonków na inną wiarę, jakoteż nieżycie małżonnów ze sobą przynajmniej przez rok ma być uznane za powód rozwodu, *z uprawnieniem* do zawarcia nowego małżeństwa. Teraz kolej na Austryę, aby corychlej wprowadziła zmiany w ustawie małżeńskiej.

Prawdomowność galicyjskich korespondentów. *Nowa Reforma* (Nr. 168) doniosła światu rzecz niesłychaną, że dnia 8. z. m. dla uczczenia pamięci przed 30. laty zmarłego rabina Halberstamma zjechali się do Nowego Sącza żydzi *niemal* z **całej Europy** (sic!) — natomiast korespondent „*Kyrjera Lwowskiego*“ napisał „że zjechali się żydzi *ze wszystkich krajów monarchii austryackiej.*

Obywatelstwo honorowe nadała dnia 10 z. m. Rada gminna miasta Grybowa p. Michałowi Hasie, tamt. rejentowi i posłowi do Sejmu krajowego w dowód uznania jeg[illegible] dłuższej a bardzo skutecznej pracy o-

bywatelskiej dla dobra miasta i powiatu.

Uwagi o naszej prasie. Z Sambora piszą nam: Prasa jest potęgą, która trzęsie tronami, prasa kształci naród. To jest prawdą — *ale pod warunkiem*, jeżeli prasa stosuje się do swego programu i do jego przeprowadzenia używa odpowiednich artykułów. Tego jednak nie można powiedzieć o galicyjskiem dziennikarstwie, bo pisze o wszystkiem z całego świata, przez co najmniej miejsca poświęca żywotnym sprawom krajowym i różnym interesom naszej ludności. Gdyby w myśl mego rozumienia na sposób amerykański lub pruski prowadzony był bodaj jeden dziennik, to musiałby mieć dziesiątki tysięcy prenumeratorów. Stokroć lepiej redagowane są pisma ludowe, bo te np. w obecnej dobie poświęcają całe numery sprawom wyborów, pouczają ludność, w jaki sposób zużytkować korzystnie nową ustawę wyborczą — jednem słowem piszą o kraju i dla kraju. Czas więc aby wielkie pisma nawróciły z błędnej drogi i zastosowały gazetę do wymogów czytelników. Czyż to nie śmieszne, gdy gazeta zmusza ludzi do czytania sprawozdań z balów w kasynach, wycieczek lub zabaw Sokolich, sprawozdań sądowych o zbójach lub oszustach itd. — zamiast umieszczać kronikę pożyteczną?

Inny świat — inni ludzie! W Szwajcaryi uchwaloną została w marcu b. r. nowa ustawa wojskowa, która mówi, że wystarczy dla wykształcenia żołnierza kawalerzysty 30 dni ćwiczeń, zaś dla piechotnika 65 dni. U nas mogłaby być podobna ustawa wojskowa, gdybyśmy mieli innych posłów. O takich wypadkach milczy galicyjskie dziennikarstwo, bo ono samo nie wie co żądać należy, aby ulżyć ludności.

Zmarli w Nowym Sączu: *Marcin Stuber*, powszechnie poważany obywatel i b. radny miasta, zmarł 13. z. m. przeżywszy lat 77. Dr. *Franciszek Kosterkiewicz*, lekarz, zmarł 16 z. m.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.

Nadzwyczajny dodatek do „Mieszczanina“ Nr. 9.
z dnia 1. maja 1907.

Odpowiedź na „Rycerską odpowiedź“.

Wychodzący w Nowym Sączu *„Mieszczanin“* po ogłoszeniu w dodatku do Nr. 7. z dnia 1 kwietnia 1907 w artykule *„Rycerska odpowiedź“*:

1) wniesionej w Sejmie dnia 23 lutego 1907 interpelacyi posła Bujnowskiego i towarzyszy do Pana komisarza rządowego w sprawie gwałtownego aresztowania mnie żandarmem przez c. k. Starostę Jarosza w Nowym Sączu.—

2) danej 16 marca na tę interpelacyę odpowiedzi Pana Komisarza rządowego Włodzimierza z Grodowa Łosia, hrabiego, wiceprezydenta c. k. Namiestnictwa i kawalera orderu Leopolda — pisze:

„Czy taka odpowiedź, w której najpierw powiedziano, że zarządzenie starosty Jarosza aresztowania notaryusza Obmińskiego, było ustawą uzasadnione“ — a potem przyznano „że Jarosz dopuścił się rzeczy niewłaściwej“ odpowiada zasadom zdrowego rozumu i właściwym pojęciom prawnym? — pozostawiamy ocenieniu poważnych Panów interpelantów i Czytelników. „Nie ulega jednak wątpliwości, że taką odpowiedzią Pan komisarz rządowy nietylko nie dał, żądanego przez Panów interpelantów, zadośćuczynienia Floryanowi Obmińskiemu c. k. notaryuszowi i członkowi Rady powiatowej nowosądeckiej, a tem samem całemu stanowi notaryalnemu i godności reprezentantów ciał autonomicznych, za doznaną postępkiem c. k. Starosty Jarosza zniewagę, lecz przeciwnie zlekceważył poważne, jedne zapatrywania prawne Panów interpelantów na ten postępek, a nawet oczernił sprytnie pod osłoną karnej nieodpowiedzialności za słowa w sejmie wypowiedziane — Floryana Obmińskiego przed całym krajem gołosłownem, bez zapodania jakichkolwiek faktów twierdzeniem: „że nie pierwszy raz notaryusz Obmiński zachował się względem starosty Jarosza nieprzyzwoicie“.

„Oczekujemy odpowiedzi notaryusza Obmińskiego na takie ubliżające mu, gołosłowne twierdzenie hr. Łosia, możliwe tylko dla targowickiego rycerza mgły — lecz nigdy dla kawalera orderu Leopolda, — którą z przyjemnością w najbliższym Nrze „Mieszczanina“ ogłosimy“.

Wobec takiego poruszenia przez *„Mieszczanina“* tej haniebnej, brudnej sprawy — nakazuje mi nie tylko honor, ale także moje urzędowe stanowisko c. k. notaryusza i członka Rady powiatowej odpowiedzieć na *„Rycerską odpowiedź“* Pana komisarza rządowego hr. Łosia, w które zamiast dać mi żądane przez interpelantów zadośćuczynienie za doznaną zniewagę przez c. k. Starostę Jarosza — Pan komisarz rządowy oczernił mnie fałszywie przed całym krajem tak sprytnie, że w myśl §. 1. ustawy z 3. października 1861 Nr. 98 Dz. u. p. nie mogę nawet z tego słownego w Sejmie oczernienia oczyścić się we właściwej drodze sądowej, przez pociągnięcie pana Komisarza rządowego hr. Łosia do odpowiedzialności za tak niegodziwe mnie oczernienie.

Dlatego też zmuszony jestem *oczyścić się przynajmniej w drodze dziennikarskiej*, **przed całym krajem**, z tego nie tylko moralnie, ale także materyalnie bardzo szkodliwego dla mnie fałszywego oczernienia,

Pan komisarz rządowy hr. Łoś, w odpowiedzi na odnośną interpelację *przyznaje* wprawdzie „że starosta Jarosz *okazał brak panowania nad sobą* **i dopuścił się rzeczy niewłaściwej**" — przyczem też pan Komisarz rządowy oznajmia, *że* **tylko zwrócono** *na to uwagę Jarosza*" — (*więc nawet nie dano mu za to upomnienia, nakazanego* §. 1. ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 Nr 96 Dz. u. p. **pomimo**, *że §. 12 ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 Nr. 96 Dz. u. p.* **grozi za to surową odpowiedzialnością**).

W końcu twierdzi Pan komisarz rządowy — na usprawiedliwienie Jarosza — „*że nie pierwszy raz* notaryusz Obmiński, zachował się względem niego nieprzyzwoicie".

Tem właśnie gołosłownem bez zapodania jakichkolwiek faktów twierdzeniem w Sejmie, *oczernił mnie pan komisarz rządowy przed całym krajem* **fałszywie**.

Dlatego też **stanowczo zaprzeczam** to gołosłowne twierdzenie, a mianowicie zaprzeczam: jakobym kiedykolwiek, w któremkolwiek miejscu w styczności z starostą Jaroszem w jego urzędowaniu zachował się względem niego w jakikolwiek sposób nieprzyzwoicie.

Przeciwnie, znając starostę Jarosza z jego mnogich, samowolnych, sprzecznych z ustawą, szkodliwych nadużyć w urzędowaniu, ogłoszonych przezemnie z poczucia obywatelskiego w siedmiu artykułach „*Kuryera lwowskiego*" z roku 1900 zatytułowanych w Nr. 7 i dalszych „*Niezwykli opiekunowie miasta*" — i w artykule „*Kuryera lwowskiego*" z 20 grudnia 1905 zatytułowanym „*Niezwykli opiekunowie powiatu*" — **unikałem zawsze** styczności z starostą Jaroszem w jego urzędowaniu — **z przezorności**, *by* **nie zemścił się samowolnie na mnie**, za ogłoszenie jego mnogich nadużyć w urzędowaniu, *których zaprzeczyć nie był w stanie*, więc też nie mógł mnie pociągnąć do odpowiedzialności za ich ogłoszenie.

Dlatego też przy nieszczęsnem zdybaniu się z nim na jego urzędowe wezwanie dnia 20 kwietnia 1906 *w Radzie powiatowej* w Nowym Sączu przedłożyłem mu odnośny mój wniosek *pisemnie z przezorności*, aby uniknąć możliwego przy ustnym takim wniosku nieporozumienia i zapobiedz w braku jakiegokolwiek nieporozumienia **przewidywanej ogólnie zemście** *Jarosza*.

Lecz ta przezorność nic mi nie pomogła!! Jarosz niesłychanie **zemścił** się na mnie *przy tej pierwszej nadarzonej mu sposobności* gwałtownem aresztowaniem mnie żandarmem, pomimo, że zachowywałem się podówczas względem niego całkiem przyzwoicie, *jak to sądownie sprawdzonem zostało*. Tak więc, zamiast żądanego przez poważnych interpelantów zadośćuczynienia, spotkało mnie w odpowiedzi pana komisarza rządowego hr. Łosia **fałszywe oczernienie** *tak sprytne*, — że nawet nie mogę oczyścić się z tego niegodziwego oczernienia w właściwej sądowej drodze — *choć z prawdą minął się ktoś, lecz nie ja .... więc hrabia Łoś!*

Dlatego też proszę wszystkie sumienne dzienniki, aby mi dopomogły oczyścić się przynajmniej w drodze dziennikarskiej, z tego szkodliwego oczernienia przez ogłoszenie niniejszej odpowiedzi w swoich łamach dziennikarskich.

Floryan Obmiński
c. k. Notaryusz.

Nakładem Redakcyi „Mieszczanina". — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.